

# Koniec z tym, co było; nadchodzi dobra nowina

**Tekst:** Ewangelia Mateusza 9,9-17

**Do zapamiętania:** Ewangelia Mateusza 9,12-13

**Cytaty wprowadzające:** Duchowa pycha to główna brama, przez którą diabeł wchodzi w życie tych, którzy gorliwie dążą do rozprzestrzeniania prawdy. Jest to główny dopływ, przez który dym z bezdennej otchłani zaciemnia nasz umysł i upośledza osąd. – Jonathan Edwards

Nie po to się nawróciliśmy, żeby być introwertykami. – Richard H. Seume

**Ilustracja wprowadzająca:** Policjant drogówki hrabstwa Los Angeles natrafił na brązowego Cadillaca El Dorado, zaparkowanego nieprzepisowo przy krawężniku w dzień oczyszczania ulic. Ignorując mężczyznę siedzącego za kierownicą, policjant sięgnął przez otwarte okno i położył 30-dolarowy mandat na desce rozdzielczej.

Kierowca nijak się nie tłumaczył. Nie było żadnej dyskusji i był ku temu powód – został on postrzelony w głowę 10 do 12 godzin wcześniej, ale nadal siedział w samochodzie, sztywny jak deska, lekko pochylony do przodu, z twarzą zalaną krwią. Był martwy. Policjant, pochłonięty wypisywaniem mandatu, nie był świadom tego, że coś jest nie tak. Wsiadł do samochodu i odjechał.

Wielu ludzi dookoła nas jest martwych w swoich grzechach. Tym, co powinno przykuć naszą uwagę, są ich potrzeby, a nie występki. Nie potrzebują mandatu, ale Zbawcy. Według mnie spokojnie można powiedzieć, że Mateusz, gdy Jezus do niego przyszedł, był przedmiotem nieprzyjaznych spojrzeń, wytykania palcami, wyzwisk i „wypisywania mandatów”.

**Synteza tekstu:** Niektóre rzeczy są w oczywisty sposób niewłaściwe: śmiech na pogrzebie, podrywanie kobiety w sukni ślubnej czy żucie tytoniu w gabinecie dentystrycznym. Tekst ten pokazuje nam kilka innych rzeczy, które po prostu są nie na miejscu: (1) post, gdy Jezus jest z Tobą, oraz (2) trzymanie ludzi z dala od wielkiego Lekarza. Obie te rzeczy wypływają z historii mężczyzny zwanego Mateusz. Nie jest przesadnie lubiany, ponieważ pracuje dla rzymskiej skarbowki, wymuszając podatki od biednych ze swojego własnego ludu. Odniósł osobisty sukces za cenę odrzucenia społecznego. Wbrew wszystkiemu Jezus powołuje go, by za Nim podążał. Później zaczyna się zabawa.

### **Pytania do dyskusji:**

1. Która ze znanych Ci osób publicznych potrzebuje relacji z Jezusem?
2. Którego z przyjaciół lub członków rodziny uznałeś za „straconego” z powodu jego grzesznego stylu życia?
3. Jakiego rodzaju ludzi najtrudniej Ci ewangelizować? Czy uważasz, że największą przeszkodą dla Ciebie w ewangelizacji jest strach lub uprzedzenie?
4. Niech każda osoba w grupie opowie o swoim nawróceniu, a później zdecydujcie, kto jest najbardziej podobny do Mateusza.

**Egzegeza:** Czy kiedykolwiek wszedłeś do pomieszczenia i aż jęknąłeś? Patrzysz na zgromadzonych ludzi i oto on(a) – osoba, która sprawia, że skóra Ci cierpnie. Jeśli tak, to wiesz już, jak Piotr się teraz czuje. To był jeden z tych dni, gdy Jezus nauczał, tłum narastał, a Piotr był w samym centrum wydarzeń. Wszystko szło *tak* dobrze... do momentu, kiedy dotarli do tego miejsca. Piotr dobrze je znał. To właśnie tam Lewi przesiadywał dzień za dniem. Był on jednym z tych cwaniakowatych zdrajców, którzy zbierali podatki od dzieci Abrahama i oddawali je rzymskim poganom. Ponieważ Piotr łowił ryby przy tym północnym brzegu jeziora, również on często musiał oddawać kasę do skrzynki Lewiego. Im większy był połów, tym bardziej Lewi go okradał. Piotr po prostu kipiał gniewem.

Nagle Jezus się zatrzymuje, bezpośrednio przed biurem skarbowki. To był błąd i Piotr dobrze sobie zdawał z tego sprawę. W tym miejscu instynktownie się przyspieszało i starało przekraść obok. Domyślam się, że Szymon przeszedł kilka kroków, zanim do niego dotarło, że zgubił towarzysza. Odwraca się, by dostrzec, jak Jezus patrzy się na wroga. Być może dla Piotra był to jeden z tych momentów, przeżywanych w zwolnionym tempie, gdy usłyszał nieśmiertelne: „Podąaaaaaaaj zaaaa mnąaaa”. „Nie, nie do niego, Panie! Nie wiesz, z kim rozmawiasz? On zepsuje zabawę”. Okazuje się jednak, że to właśnie dzięki niemu zabawa będzie możliwa. To jednak musi poczekać.

Oto Mateusz siedzi w swojej pasiastej szacie. Jezus stawia przed nim radykalne żądanie. Mateusz jest posłuszny. Robi to wrażenie pod różnymi względami. Po pierwsze, Mateusz nie jest pierwszym, którego Jezus powołał zawodowo, ale jak

dotąd pierwszym, który tyle poświęcił. Otóż gdy rybacy poszli za Jezusem, zostawili łodzie w rękach rodziny i sług, którzy mogli dalej prowadzić interesy. Zawsze będą mieli swoje sieci, do których będą mogli wrócić. Z Mateuszem sprawa wygląda inaczej. Gdy opuści swoje stanowisko, natychmiast ustawi się cała kolejka lichwiarzy, chętnych, by zająć jego stanowisko. Jeśli teraz odejdzie, to już na zawsze; jeśli podąży za Jezusem, będzie to nieodwracalne.

Po drugie, w przypadku Mateusza mało prawdopodobne było, że się nawróci. Otaczali go inni celnicy i był pogardzany przez Hebrajczyków. Z powodu swojej pracy nie był wpuszczany do synagogi. Był uznawany za podłego zdrajcę. Z jednej strony wykluczony, a z drugiej otaczały go materialistyczne i hedonistyczne przyjemności. Co taki gość mógł zrobić z Jezusem. Odpowiedź jest prosta: jak wszyscy inni, pokłonił się przed Mistrzem i znalazł w Nim to, czego pragnęła Jego dusza. Ze wszystkich ewangelistów, Mateusz najczęściej cytuje Stary Testament. Najwyraźniej miał on głębokie pragnienia, których nie było widać na powierzchni. Co więcej, miał głęboką miłość do tego ludu, który go odrzucił, ponieważ to właśnie on stara się do nich dotrzeć przez swoje pisma.

W marcu firma zajmująca się czyszczeniem rur kopnęła 8 metrów pod ulicami Revere, Massachusetts, by oczyścić zapchaną rurę ściekową o przekroju 25 centymetrów.

Poza typowymi rzeczami, które można znaleźć w zapchanej rurze ściekowej, składający się z trzech osób zespół znalazł 61 pierścieni, starych monet, okularów i srebrnych sztućców, co pozwolono im w całości zatrzymać.

Bez względu na to, czy chodzi o rury, czy o ludzi, jeśli tylko zdołamy znieść pokrywający je brud, możemy znaleźć prawdziwe skarby. Wiele osób wydaje się być wrogo nastawionych do Boga, ale głęboko pod okrywającą ich skorupą ukryte jest pragnienie naśladowania Jezusa. Gdy tylko da się im szansę i wyraźnie zawoła, natychmiast przybiegną. Nie skreślaj ich tylko dlatego, że w ciebie odnieśli sukces. Nawet materializm hedonistyczny nie jest w stanie uciszyć tego głosu, który domaga się pokoju Bożego.

Mateusz jest tak podekscytowany, że po prostu musi pokazać swojego nowego przyjaciela starym kumplom. Wyprawia więc przyjęcie. Pojawiają się wszyscy jego koledzy. Cóż to za zbieranina. Miejsce zostaje wypchane lichwiarzami, prawnikami i takim rodzajem kobiet, z którym ci ludzie się zadają. Dla kosztownego tłumu musiało to być ohydne. Zaczynają narzekać: „Ciągnie swój do swego”. Posuwają się do tego, że osaczają uczniów Jezusa i pytają: „Kim ten Jezus w ogóle jest? Dlaczego wszyscy Jego najlepsi przyjaciele to grzesznicy?”. To był cios poniżej pasa. Uderzenie faryzeusza mocno dotyka tych prostych pracowników fizycznych. Edukacja i autorytet religijny faryzeusza wzbudza u nich strach. Działali z tym samym paradygmatem: ludzie religijni unikają grzeszników.

Jezus przychodzi na ratunek. Zmienia też paradygmat. Nie działamy już w oparciu o zasadę „swój do swego...”, ale „chorzy potrzebują lekarza”. Jezus przyszedł, by znaleźć i zbawić zgubionych. Dlatego właśnie ktoś taki, jak Mateusz, Go potrze-

bował. Trudno jest przecenić znaczenie tego nowego paradygmatu. Trudno też przeszacować ilość Kościołów, które go przyjęły. Nie ma spisanego zalecenia, że grzesznicy, zanim przyjdą do Chrystusa, muszą poprawić swoje zachowanie. Mimo wszystko nasze niepisane zasady są wyraźne. Nasz język ciała i atmosfera kościelna aż krzyczą: „Lepiej wytrzymaj buty, zanim wejdiesz do naszego Kościoła!”. Tylko spróbuj zapalić papierosa w holu albo niech Ci się wymsknie małe przekleństwo, a zobaczysz, jak szybko pojawią się strażnicy moralności. Spróbuj tylko przyprować do Kościoła znajomego z kolczykami lub przyjsć z ufarbowanym paskiem z boku głowy. Wyznaj grzech z za kazalnicy i zobacz, jak śmiertelnie cichy stanie się zbór. Nie chodzi o to, że Jezus jest przeciwko moralnemu zachowaniu, ale jest zdecydowanie przeciwny temu, by czynić z niego wstępny warunek do relacji. Kochał zagubionych ludzi nie z powodu stylu ich życia, ale z powodu ich potencjału, by zostać zdobytymi przez łaskę. Jezus jest jak lekarz w szpitalu, trzymający w kieszeni szczepionkę. Instynktownie pójdzie najpierw do tych, którzy są w najgorszym stanie i uwolni ich od choroby.

Widzisz, działamy zgodnie ze starym paradygmatem, że Kościół jest miejscem dla pośpnych świętych, a nie dla radosnych grzeszników. Jezus wyraził sprzeciw: „To jest impreza! Zagubiona osoba została odnaleziona. Jak śmiecie pościć wtedy, kiedy powinna być uczta?!”.

Taki smutek nie jest właściwy w obecności Źródła Życia. Jest to tak kłopotliwe, jak nowa łąta na starych spodniach, która zostaje zdarta w praniu. Jest to tak destrukcyjne, jak nowe wino w starych bukłakach, które wybucha, gdy fermentuje.

Mamy nowe przesłanie, które nie pasuje do starego paradygmatu eklezjastologicznego. Nie jesteśmy już pośpni w Bożej obecności. Nie cenimy już ascetycznej czystości lub izolacji od grzeszników. Wraz z Jezusem nadchodzi nowy świt. Przyszedł, a razem z Nim przyszło życie wcielone. Mamy dobrą nowinę dla grzeszników i zaproszenie do domu dla wszystkich marnotrawnych. Być może wszyscy konni króla i wszyscy jego dworzanie nie byli w stanie poskładać Humpty’ego Dumpty’ego, ale Jezus może to zrobić... zrobił to... i zrobi.

### **Ćwiczenie:**

Porozmawiaj z kimś, kto właśnie się nawrócił. Zadaj tej osobie trzy pytania:

- (1) Co Jezus zmienił w Twoim życiu?
- (2) Co było dla Ciebie najtrudniejsze, jeśli chodzi o chodzenie do Kościoła?
- (3) Opisz swoich najlepszych przyjaciół. Jak zareagowali na Twoje nawrócenie?